

Niezwyczajne przygody detektywa Pozytywki

Grzegorz
Kasdepke

audiobook



Nasza Księgarnia

Rozwiązania zagadek

Detektyw Pozytywka



Zagadka pierwsza, czyli gdzie są moje skarpetki w delfiny?

Kto nosi skarpetki przez cztery dni z rzędu?! Żadna mama by tego nie ścierpiała! Detektyw Pozytywka był pewny, że skarpetki znalazły się w koszu na brudy, w pralce, a może nawet już w suszarni. I miał rację!

Zagadka druga, czyli gdzie jest piasek?!

Detektyw Martwiak przeprowadzał remont piwnic, w których miała się mieścić jego agencja. Żeby zrobić remont, potrzebny jest cement. Z kolei, żeby rozrobić cement, potrzebna jest woda i piasek, dużo piasku. A najłatwiej ten piasek przynieść właśnie z piaskownicy.

Zagadka trzecia, czyli wstyd!

Pani Majewska kupiła kwiaty, które chciała wstawić do flakonu na grobie męża – były więc to kwiaty cięte. Wieczorem wstawiła je do wazonu na balkonie; żeby nie zwiędły, zapewne nalała do wazonu wody. Nie przewidziała jednak, że przyjdzie aż taki mróz. Woda zamarza już w temperaturze poniżej zera stopni. Gdy zamarza, powiększa swoją objętość – czyli lód, który powstaje w wyniku zamarznięcia wody, zajmuje więcej miejsca niż woda. Zamarzająca w wazonie woda rozsadziła wazon od środka. Kto nie wierzy, że tak właśnie mogło się zdarzyć, niech napełni wodą szklaną butelkę, a potem wstawi ją do zamrażalnika (nie zapominając, rzecz jasna, o zapytaniu rodziców o zgodę). Tak czy siak detektyw Pozytywka miał rację – Martwiak nikogo nie schwyta.

Zagadka czwarta, czyli kto zepsuł zegarek?!

Stare zegarki, w przeciwieństwie do zegarków współczesnych, działających na baterie, trzeba nakręcać – inaczej przestaną chodzić. Wystarczy to robić regularnie raz na dobę. Dziadek Zuzi i Dominika zapomnieli chyba o tym powiedzieć – poprzedniego dnia sam jeszcze nakręcił zegarek, a następnego... No cóż, następnego dnia wybuchła awantura!

Zagadka piąta, czyli skąd ten las?!

Przed Bożym Narodzeniem na ulicach, placach i targach pojawiają się sprzedawcy choinek. Wraz z choinkami, rzecz jasna. I dlatego niektóre miejsca wyglądają, jakby zarosły lasem.

Zagadka szósta, czyli kto chce rozżłóścić pana Mietka?!

Wiosną następuje odwilż. Śnieg topnieje — i ten leżący na ulicach, i ten na drzewach, i ten na... dachach. Często przy tym spada całymi płatami na dół. Dlatego nie stójcie wczesną wiosną zbyt blisko krawędzi dachów. To może być niebezpieczne!

Zagadka siódma, czyli trzydzieści siedem i pięć kresek!

Wiosną nietrudno się przeziębic — czasami wystarczy zapomnieć szalika, a czasami przemoczyć nogi. Po zmierzeniu temperatury okazało się, że Dominik ma gorączkę; prawidłowa temperatura zdrowego człowieka to trzydzieści sześć stopni i sześć kresek, a nie trzydzieści siedem stopni i pięć kresek. Zapewne więc to Dominik właśnie skakał po kałużach, nie Zuzia. Cóż, teraz będzie musiał popijać gorzkie lekarstwo.

Zagadka ósma, czyli dlaczego jest tu tak ciemno?!

Drzewka posadzone tuż pod oknem pani Majewskiej wypuściły liście z pierwszymi wiosennymi promieniami słońca. Na ich rozwinięcie potrzeba trochę czasu — ale gdy już całe się zazielenią, będą jak chroniąca przed światłem zasłona.

Zagadka dziewiąta, czyli uwaga na owoce!

Zuzia i Dominik kupili winogrona na bazarku — ale nie poszli do domu ich umyć, tylko od razu oddali się łakomstwu. A owoce trzeba przed zjedzeniem porządnie opłukać, ponieważ są one przeważnie pokryte niewidoczną warstwą środków owadobójczych i innych trujących substancji, które powodują... wiadomo co, prawda? A dlaczego węgiel? Ano dlatego, że specjalne czarne tabletki sprzedawane w aptekach — węgiel właśnie — są znakomitym środkiem leczniczym zawsze wtedy, gdy, zatruci, zbyt często musimy biegać do toalety.

Zagadka dziesiąta, czyli dlaczego tu jest tak biało?!

Wiosną na gałązkach topól pojawia się biały puch, w którym ukryte są ich nasiona. Wystarczy nieduży wiatr, by wszystko wokół było tym puchem zasłane. Niektórzy

ludzie, wśród nich i detektyw Pozytywka, zaczynają wtedy straszliwie kichać. Dlaczego? Widocznie są uczuleni.

Zagadka jedenasta, czyli co się stało z ubraniem pana Mietka?

Chipsy są bardzo tuczące — nic więc dziwnego, że opychający się nimi pan Mietek ma problemy z wciśnięciem się w stare ubranie. A zęby? No cóż, nie od dziś wiadomo, że z istnienia chipsów najbardziej cieszą się dentyści. Bowiem niewiele produktów aż tak bardzo niszczy zęby, jak ten, jedzony przez niemal wszystkich... hm... przysmak.

Zagadka dwunasta, czyli kto przebił dmuchaną piłkę?!

Gorące powietrze zajmuje więcej miejsca niż zimne; trudno w to uwierzyć, bo powietrza przecież nie widać, ale tak właśnie jest. Gdy zostawimy nadmuchane zabawki na słońcu — na przykład piłkę — to powietrze w środku nagrzej się, a co za tym idzie, „utyje” z gorąca. I rozerwie piłkę od środka! Dlatego idąc na plażę, nigdy nie pompujemy zbyt mocno ani materacy, ani piłek, ani żadnych innych zabawek — i tak spuchną!

Zagadka trzynasta, czyli kto popsuł latawiec?!

Latawiec zmoczyła poranna rosa. Jeżeli papier, z jakiego został zrobiony, przemókł na wylot, mógł się oczywiście porwać. Nauczka — nigdy nie zostawiaj na trawie ubrań, książek, papierowych ręczników i tak dalej...

Zagadka czternasta, czyli ałłaaa, gorące!!!

Kolor czarny najszybciej ze wszystkich kolorów pochłania promienie słoneczne. Tym samym najszybciej się nagrzewa — to jest między innymi powód, dla którego latem lepiej nie nosić czarnych ubrań. Martwiak pomalował metalową beczkę na czarno. Wystarczyło, że przez kilka godzin świeciło na nią słońce, by doprowadzić znajdującą się w środku wodę nieomal do stanu wrzenia. Kto nie wierzy, niech latem naleje wodę do puszki pomalowanej na czarno, potem niech ją postawi na słońcu, odczeka kilka godzin i sprawdzi, jakiej temperatury jest woda. Robi wrażenie, prawda?

Zagadka piętnasta, czyli kto ukradł rower detektywa Pozytywki?!

Detektyw Pozytywka nie miał tym razem pewności, ale niektóre fakty dały mu jednak do myślenia. Siedzący na podwórzku Martwiak zszyszał nogawki spodni — mógł je porwać,

jadąc na rowerze. Jako osoba, która na co dzień rowerem nie jeździ, zapewne nawet nie pomyślał, by nogawki podwinąć. Skoro jechał na rowerze, to wiadomo, że nie jechał do biura – bo do biura wystarczyło rower znieść. Najbardziej prawdopodobne wydawało się to, że Martwiak zabrał rower do swego garażu. Oczywiście, równie dobrze mógł go gdzieś po drodze wyrzucić. Ale detektyw Pozytywka musiał w tym wypadku zaryzykować – postawił wszystko na jedną kartę i... opłaciło się.

Nowe kłopoty detektywa Pozytywki

Zagadka pierwsza, czyli znowu kłopoty!

Żarówka, której dotknął detektyw Pozytywka, była gorąca, a sama z siebie na pewno się nie nagrzała – ktoś musiał włączyć światło. Kto? Ba, oto jest pytanie! Chyba jednak nie złodziej, bo ten – jak słusznie zauważył detektyw Pozytywka – starałby się raczej ukryć swoją obecność. Zamiast zapalać światło, mógłby posłużyć się chociażby latarką. Wniosek jest więc prosty – skoro osoba, która była w piwnicy, nie ukrywała swojej tam obecności, to znaczy, że czuła się pewnie, bo miała prawo tam być. Innymi słowy, mógł to być detektyw Martwiak, szef agencji „Czarnowidz”.

Zagadka druga, czyli blade policzki Martwiaka!

Jak na miesięczny pobyt w Grecji detektyw Martwiak był troszeczkę zbyt bladej – bledszy nawet niż zwykle. Bardziej więc prawdopodobne, że spędził ten miesiąc w miejscu, do którego słońce raczej nie docierało. Na przykład w areszcie...

Zagadka trzecia, czyli prosimy nie mazać po ścianach!

Wystarczy zajrzeć do słownika ortograficznego, aby sprawdzić, jakie błędy popełnił autor napisów „Martwiak żądzi!” i „Pozytywka iest gópi!”. „Żądzi” czy „rządzi”? „Gópi” czy „głupi”? Zdecydowana większość uczniów szkoły podstawowej nie będzie miała wątpliwości, która z wersji jest poprawna. Nie wspominając już o osobach, które szkołę podstawową dawno skończyły – jak na przykład Martwiak. A skąd wiadomo, że Martwiak skończył jakąkolwiek szkołę? Ano stąd, że gdyby nie skończył żadnej szkoły, nie otrzymałby pozwolenia na prowadzenie agencji detektywistycznej. Co jeszcze przemawia za niewinnością Martwiaka? Kulfony, jakimi wypisano hasła na ścianach. Czy tak pisze dorosły?

Raczej nie. Kto więc wymazał klatkę schodową? Cóż, pewności nie ma, ale gorliwość, z jaką dzieci zobowiązały się pomóc panu Mietkowi, daje trochę do myślenia...

Zagadka czwarta, czyli co się stało z kaktusem?!

Kaktusy nie przepadają za wilgocią – zbyt częste podlewanie może doprowadzić je do choroby. Niestety, ani Asia, ani Zuzia, ani Dominik nie wiedzieli o tym. Podlewali kaktusa tak intensywnie, że jeszcze trochę, a zacząłby gnić. Na szczęście detektyw Pozytywka przyjechał z urlopu wcześniej, niż zapowiadał – i można mieć nadzieję, że kaktus wróci za jakiś czas do formy.

Zagadka piąta, czyli krócej już nie można!

Odpowiedź jest prostsza, niż można by sądzić. Dominik po prostu nie był w stanie polizać się w łokieć. Dlaczego? Dlatego, że jest to niemożliwe – normalnie zbudowany człowiek nie jest w stanie polizać własnego łokcia. Ot, i cała zagadka...

Zagadka szósta, czyli gdzie są kwiaty?!

Czternastego października jest Dzień Nauczyciela – i wszyscy nauczyciele dostają wtedy masę kwiatów, a już najwięcej ci, którzy są lubiani. Skoro panią Ryczaj uwielbiają nawet łobuziaki, to najpewniej właśnie któryś z nich zerwał pielęgnowane przez pana Mietka kwiaty. A kim był ten łobuz, niech pozostanie tajemnicą pani Ryczaj. Choć detektyw Pozytywka czegoś się jednak domyśla...

Zagadka siódma, czyli co się dzieje z wagą?!

Nie, detektyw Pozytywka nie zwariował. Głównym podejrzanym naprawdę był deszcz. Głównym podejrzanym, a koniec końców również winowajcą. Przyczyna jest prosta – gdy dres detektywa Pozytywki nasiąkł wodą, stał się tym samym cięższy. Kto nie wierzy, że jest to możliwe, niech wejdzie w ubraniu wpierw pod prysznic, a potem na wagę. Trochę się przytyło, prawda? Ale spokojnie – wystarczy, że ubranie wyschnie, i waga wróci do normy.



Zagadka ósma, czyli kawa po turecku!

Detektyw Pozytywka patrzył nieufnie na swego gościa z co najmniej trzech powodów. Po pierwsze, fałszywemu Turkowi kilkakrotnie wypsnęły się słowa, których nie znieszktałby cudzoziemska wymowa i cudzoziemski akcent. Po drugie, dziwiła jego nerwowa reakcja na widok pana Mietka – jakby bał się pytań, które mogą doprowadzić do zdekonspirowania (czyli odkrycia, kim fałszywy Turek jest naprawdę). Po trzecie wreszcie, tajemniczy gość niewiele wiedział na temat kawy po turecku. Zdaniem wielu osób, kawa po turecku to zwykła, nierozpuszczalna kawa, którą należy zalać wrzątkiem i pić, nie zważając na osadzające się na dnie fusy. Tymczasem prawdziwy Turek na widok takiej kawy ryknąłby tak śmiechem. Kawa po turecku, jaką piją niektórzy Polacy, nie ma nic wspólnego z kawą, jaką piją Turcy. A zatem, gdy gość detektywa Pozytywki zapewniał, że taką właśnie kawę pił u siebie w domu, odkrył tym samym swoją niewiedzę.

Zagadka dziewiąta, czyli koniec kąpieli!

Każdy, nawet dziecko, jeżeli spędzi w wodzie zbyt dużo czasu, zauważy ze zdziwieniem, że jego dłonie wyglądają jak dłonie staruszka – ich skóra jest pomarszczona i nieomal przezroczysta. Łatwo to sprawdzić – wystarczy wejść do wanny i nie wychodzić z niej, dopóki rodzice nie stracą cierpliwości.

Zagadka dziesiąta, czyli dymi się, dymi!

W kominie nie siedział, oczywiście, prawdziwy Święty Mikołaj, lecz przebrany za niego aktor. Ten sam, który zablokował wejście do parku busikiem z kolorowym napisem. Aktor chciał widocznie zrobić wszystkim niespodziankę i próbował wejść do przedszkola przez komin – tak, jak to robi czasami prawdziwy Święty Mikołaj. I chyba okazało się, że jest ciutętkę za gruby.

Zagadka jedenasta, czyli hau, hau!

Nie trzeba specjalisty, żeby łatwo rozpoznać targające psem emocje. Jeżeli jest zadowolony, radosny, skłonny do zabawy, to macha na wszystkie strony ogonem. Jeżeli jest smutny, przestraszony, tuli ogon pod siebie – dokładnie tak samo, jak wyprowadzony przez Martwiaka chart. Łobuz z tego Martwiaka! Oby tym razem udało się udowodnić mu winę – powinien być aresztantem, a nie detektywem!

Pamiętki detektywa Pozytywki

Pamiętka pierwsza, czyli kulka papieru!

Laura podejrzanie dobrze pamiętała wszystko, co było związane z koniczynką. Nawet to, ile razy złożyła kartkę, ukrywszy w środku podarek dla Zuzi. Lecz nie przyszło jej do głowy, że normalnej wielkości kartkę można złożyć na pół nie więcej niż siedem razy. Na szczęście detektyw Pozytywka to wiedział.

Pamiętka druga, czyli ogryzek!

Gąsienice to ni mniej, ni więcej, tylko niewyrośnięte motyle (bądź ćmy). Motyle niemowlaki, tak można je określić. Gdy przyjdzie już właściwa pora, przemieniają się w poczwarki i budują wokół swego ciała kokon. Ten kokon to coś w rodzaju domku. Poczwarki siedzą w środku i stopniowo przekształcają się w dorosłe motyle. A potem rozłupują od wewnątrz kokon i wychodzą na świat. I, rzecz jasna, mają ogromny apetyt — jak nasz motylek głodomór.

Pamiętka trzecia, czyli pajęczyna!

Wchodząc do suszarni, detektyw Pozytywka poczuł na twarzy dotyk pajęczyn. Wątpliwe, żeby pająki zdążyły je upleść w ciągu jednego dnia...

Pamiętka czwarta, czyli rybia łuska!

Martwiak z pewnością nie złowił śledzia w jeziorze. Dlaczego? Dlatego, że śledzie są rybami morskimi — żyją w wodach słonych, a nie w słodkich. Martwiak, jadąc nad jezioro, wstąpił zapewne do jakiegoś sklepu i kupił pierwszą lepszą rybę. Jak widać, dokonał marnego wyboru. Trudno uwierzyć, że prawdziwy wędkarz popełniłby taki błąd. Nie, nie, coś innego niż pasja wędkarska przyciągnęło Martwiaka nad jezioro. Czyżby rzeczywiście śledził detektywa Pozytywkę? Chyba tak.



Pamiętka piąta, czyli łupina orzecha!

Pan Mietek, stojąc przy polonezie, nie zwrócił większej uwagi na chodzące to tu, to tam wrony. Mimo niezbyt dobrej opinii są to bardzo interesujące ptaki – i bardzo inteligentne. Nauczyły się na przykład rozbijać twarde łupiny orzechów, zrzucając je z dużej wysokości. Przy czym bardzo często potrafią sobie upodobać jedno miejsce i bombardują je uparcie swoimi smakołykami. Nie ma więc co się dziwić, jeżeli jesienią zaczną komuś spadać na głowę nie tylko kasztany, ale i orzechy.

Pamiętka szósta, czyli instrukcja obsługi!

Gdyby Nowy rzeczyciel spędził choć trochę czasu w Austrii, doskonale by wiedział, że zarówno Austriacy, jak i Niemcy mówią tym samym językiem – niemieckim. Zdaje się, że detektywa Pozytywkę będą jeszcze czekały w tej książce jakieś kłopoty...

Pamiętka siódma, czyli urodzinowa świeczka!

Luty jest najkrótszym miesiącem w roku – ma tylko 28 dni. Nie zawsze jednak. Raz na cztery lata trwa 29 dni. Dlatego wszystkie osoby, które miały szczęście (czy nieszczęście) urodzić się 29 lutego, obchodzą urodziny raz na cztery lata. Przynajmniej teoretycznie, bo pewnie większość z tych osób obchodzi swoje urodziny co roku. W ostatni dzień lutego albo 1 marca – to już ich sprawa. Jeśli jednak któraś z tych osób uprze się, że będzie obchodziła urodziny tylko 29 lutego, musi czekać na urodzinowy tort aż cztery lata. Skoro na torcie Martwiaka było 11 świec, łatwo obliczyć, że Martwiak ma 44 lata. Skąd to wiadomo? Ano stąd, że 4 razy 11 równa się 44. Proste, prawda?

Pamiętka ósma, czyli telefon!

Słońce w Nowym Jorku wschodzi o sześć godzin później niż w Polsce. Gdy u nas jest godzina dziewiąta rano, tam zegary wskazują trzecią w nocy. Martwiak nie zorientował się, że detektyw Pozytywka, wypytując go o to, dlaczego wstał tak wcześnie, przed dziewiątą, tym samym demaskuje jego kłamstwo. Gdyby bowiem Martwiak naprawdę był w Nowym Jorku, doskonale zdawałby sobie sprawę, że trwa tam jeszcze noc.



Wakacje detektywa POzytywki

Zagadka pierwsza, czyli żółty portfel!

Daltoniści mają problemy z rozpoznawaniem barwy zielonej, mylą ją czasami z kolorem czerwonym, pomarańczowym lub żółtym. Jednak odróżnienie niebieskiego od żółtego nie powinno sprawiać im kłopotu. Martwiak, jako daltonista, powinien to wiedzieć. A skoro nie wiedział, to znaczy, że kłamał.

Zagadka druga, czyli kłopoty z liczeniem!

Rok składa się z pięćdziesięciu dwóch tygodni, a „Pasikonik” jest dwutygodnikiem. Łatwo więc obliczyć, że każdego roku może ukazać się co najwyżej dwadzieścia sześć numerów pisma, a nie czterdzieści. Proste? Proste.

Zagadka trzecia, czyli ile to jest dwa razy dwa!

Dwa plus dwa razy dwa to rzeczywiście sześć, a nie osiem. Z tej prostej przyczyny, że mnożenie (i dzielenie) wykonuje się zawsze przed dodawaniem (i odejmowaniem) – co jest jedną z najwcześniej poznawanych zasad matematycznych.

Zagadka czwarta, czyli tajemnicza walizka!

Detektywowi śniło się, że... że nie śni. Że jest nad jeziorem, a nad nim migoczą widoczne w lipcu gwiazdy. Tajemniczy mężczyzna wyciągnął z jego nosa bukietik konwalii. Nie był czarodziejem, bo czarodzieje nie istnieją. Mógł być jedynie zręcznym prestidigitatorem. Ale nawet najzręczniejszy prestidigitator nie wyciągnąłby znikąd bukietika konwalii. Bo kwitną one wczesną wiosną, a nie latem.

Zagadka piąta, czyli pokaz slajdów!

Na ostatnich zdjęciach Nowy (w przebraniu wąsatego podróżnika) pojawia się przy słońcu o ogromnych uszach. Był to zapewne słoń afrykański – słonie indyjskie są mniejsze, mają też znacznie mniejsze uszy. Martwiak i jego niedouczony wspólnik zrobili pewnie zdjęcia w którymś z ogrodów zoologicznych czy – co bardziej prawdopodobne – w cyrku, ale nie przyszło im do głowy, że słonie mogą się od siebie różnić. Na szczęście detektyw Pozytywka to wiedział.

Zagadka szósta, czyli poproszę sajgonki!

Prawdziwy Chińczyk z pewnością by wiedział, że stolicą Chin jest nie Hongkong, a Pekin.

Zagadka siódma, czyli kryształowa kula!

Na północy Norwegii latem słońce nie zachodzi — Martwiak nie mógł więc zobaczyć skrytego w mroku kempingu przy Nordkapp.

Zagadka ósma, czyli fontanna!

Detektyw Pozytywka zwrócił uwagę na mokre kieszenie Martwiaka. Czyżby zmoczyły je wyłowione skądś monety? Ale skąd? Zatopiony skarb w środku miasta — to się raczej nie zdarza. Za to w wielu miastach można znaleźć fontanny, do których przesadni turyści wrzucają drobne monety. Ma to podobno zagwarantować, że kiedyś do tego miejsca wrócą. Ale jeżeli nawet, to raczej nie odnajdą wrzuconego przez siebie pieniążka. Takich poławiaczy jak Martwiak jest wielu.

Zagadka dziewiąta, czyli bagietka z szynką!

Kangur nie zjadłby bagietki z szynką, ponieważ należy do zwierząt roślinożernych.

Zagadka dziesiąta, czyli wszystko się może zdarzyć!

Detektyw Pozytywka był zaskoczony widokiem ministranta — i to z kilku powodów. Pomijając nawet jego dziwne zachowanie i zapeczkę przesłaniającą pół twarzy, zastanawiać mogła pora roku, którą fałszywy ksiądz wybrał na chodzenie po kolędzie. Zazwyczaj ma to miejsce tuż przed świętami lub zaraz po nich. Ale po świętach Bożego Narodzenia, a nie po Wielkanocy. Prawdziwy ministrant z pewnością zdziwiłby się, słysząc sformułowanie „wielkanocna kołęda”.

Zagadka jedenasta, czyli nareszcie koniec wakacji!

Odpowiedź jest prosta — gdyby Martwiak trzymał w piwnicy kuchenkę elektryczną, elektryczna zapalarka nie byłaby mu potrzebna. Tym bardziej że papierosy ma zwyczaj zapalać zapalniczką. A w elektrycznym czajniku pulpetów chyba nie da się podgrzać. Ot i wszystko.

Detektyw Pozytywka

1 godz. 25 min

Nowe kłopoty detektywa Pozytywki

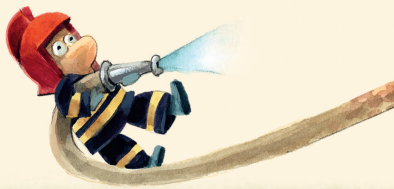
1 godz. 20 min

Pamiętki detektywa Pozytywki

1 godz. 24 min

Wakacje detektywa Pozytywki

1 godz. 19 min



Łączny czas nagrania

5 godz. 28 min